

W SKŁAD ZESPOŁU WCHODZI PAŁAC, ZABYTKOWY PARK W STYLU ANGIELSKIM ORAZ ZABUDOWANIA FOLWARCZNE. Z HISTORIĄ MAJĄTKU W MORTĘGACH NIEROZERWALNIE ZWIĄZANA JEST JEGO DAWNA MIESZKANKA, MAGDALENA MORTĘSKA, REFORMATORKA ZAKONU BENEDYKTYNEK.

PAŁAC TO ZABYTKOWY BUDYNEK Z KOŃCA XIX WIEKU W NIEWIELKIEJ WSI MORTĘGI NIEDALEKO LUBAWY

8

PIĄTEK 10/06/2015
GAZETA OLSZTYŃSKA.PL/DZIENNIKELUBASKI.PL

LUDZIE

BIZNESMEN, KTÓRY CHCE IŚĆ ŚLADEM

DZIEWCZYŃKA, KTÓRA TRACI OKO, ODNAJDUJE SVOJE POWOŁANIE I IDZIE PRZEZ ŻYCIE, REFORMUJĄC BENEDYKTYŃSKIE KLASZTORY W POLSCE. DZIŚ ODKRYLI JĄ I ZAANGAŻOWALI SIĘ W JEJ PROCES BEATYFIKACYJNY ALINA I JAN SZYNAKA, PRZEDSIĘBIORCY Z LUBAWY.

Historia zapomniana o tej kobiecie dawno temu, rozpoczyna swoją opowieść o siostrze Magdalenie Mortęskiej, kandydatce na ołtarze, znanej biznesmen z Lubawy. Jan Szyńska swoją firmę prowadzi od 30 lat. Po przejściu zakładu od ojca zaczynał od jednego pomocnika. Dziś zatrudnia 3,5 tys. pracowników i ma siedem fabryk w kraju, które produkują meble na cały świat. Równolegle, odkąd prowadzi firmę, działa również w radzie parafialnej.

Z przedsiębiorcą rozmawiamy w jego gabinecie w Lubawie. Na ścianie wisi kopia Szczerbca, koronacyjnego miecza polskich królów, a na biurku popiersie papieża Jana Pawła II.

— Ja swojej wiary się nie wstydzę — mówi przedsiębiorca.

Koleś, czy modlitwa w firmie Szyńskich to normalność. Kiedy zmarł papież Jan Paweł II, poprowadził pracowników do kościoła. Przy portierni, u wejścia do zakładu każdy z nich mógł postawić znicz. Przedsiębiorca nie ukrywa, że święty papież jest dla niego szczególną postacią.

— Niedawno sobie uświadomiłem, że moje inwestycje były nierozdzielnie związane z jego osobą — wspomina, nie kryjąc emocji. — Jeden z poznańskich zakładów kupowałem, będąc na placu św. Piotra w Rzymie. Z centrum Rzymu kontaktowałem się z kontrahentem. Inne kupowałem, kiedy papież był beatyfikowany, kolejne, kiedy był kanonizowany. Zresztą Jan Paweł II mszę świętą z wiernymi na błoniach w Olsztynie w 1991 roku odprawił przy stole eucharystycznym, który został wykonany u mnie w zakładzie. Dwukrotnie go całował.

Co się stało, że zainteresował się benedyktyńską księżnią żyjącą w latach 1554-1631?

— Magdalena Mortęska na ziemi lubawskiej nie była zapomnianą postacią — mówi. — Wśród okolicznej ludności krążyły opowiadania na jej temat. Można powiedzieć, że istniał jej kult. W kościele farnym w Lubawie znajdują się nagrobki jej rodziców oraz brata.



Alina i Jan Szyńska z obrazem przedstawiającym Magdalenę Mortęską namalowanym według starej ryciny. Benedyktynka

Pochodziła z rodziny senatorskiej. Jej ojciec, Melchior Mortęski, był starostą pokrzywińskim i podkomorzym ziemi chełmińskiej. Matka, Elżbieta z Kostków, była siostrą biskupa chełmińskiego — Piotra Kostki. Po kądzieli była więc spokrewniona z możnym rodem Kostków. Jej krewną była również Anna Jagiellonka, żona króla Stefana Batorego.

Oprócz pokrewieństwa z piastowskim rodem królewskim, skoligacona była z potężnym magnackim rodem Sapiechów. Warto wspomnieć, że jej rodzona siostra wyszła za mąż za Ernesta Weihera, z którego rodu pochodzą założyciele Wejherowa. Magdalena, wbrew ojcu, obrała inną drogę. Czy miało wpływ na to zdarzenie z dzieciństwa, pod-

czas którego straciła prawe oko? Podobno w czasie prac w kuchni wyklula sobie oko łyżką.

W każdym razie już w wieku 12 lub 13 lat podjęła decyzję o pójściu do klasztoru. Złożyła śluby czystości i postanowiła wstąpić do benedyktynek w Chełmie. Spotkała się jednak ze sprzeciwem ojca i jej plany ziściły się dopiero kilkanaście lat póź-

niej. Swoją młodość spędziła w majątku Mortęgi pod Lubawą. Mieszkała tam do 24 roku życia.

Pałac przechodził różne zmiany i historia obchodziła się z nim różnie. W czasach współczesnych po 1945 roku, majątek chylił się ku upadkowi i z czasem zaczął popadać w ruinę. Kilka lat temu zaczęli interesować się nim różni inwestorzy.



KREWNIM MAGDALENY MORTĘSKIEJ
TO M.IN. ANNA JAGIELLONKA, ŻONA
BATOROEGO, ORAZ OPAT JAN KOSTKA

MAGDALENA MORTĘSKA URODZIŁA SIĘ W 1554 ROKU
W POKRZYWNIE KOŁO GRUDZIĄDZA. OJCIEC MELCHIOR
BYŁ STAROSTĄ POKRZYWIŃSKIM I PODKOMORZYM ZIEMI
CHEŁMIŃSKIEJ. MATKA ELŻBIETA BYŁA SIOSTRĄ BISKUPA
CHEŁMIŃSKIEGO PIOTRA KOSTKI.

PIĄTEK 10.11.2015
GAZETA OLSZTYŃSKA.PL/DZIENNIK ŁÓDZKI.PL

9

PRZEDSIĘBIORCZEJ BENEDYKTYNKI



Mortęska była związana z ziemią lubawską



Pałac we wsi Mortęgi, w którym aktualnie trwają prace remontowe. Historyczna fasada jest już odnowiona



Tak przed wojną wyglądał pałac we wsi Mortęgi

— Nie chcieliśmy, aby to miejsce trafiło do kogoś, komu obca jest historia i tradycja tych ziem — mówi Jan Sznajda. — Sami więc zainteresowaliśmy się tym majątkiem, bo wcześniej razem z żoną szukaliśmy po Polsce jakiegoś dworku czy pałacu dla siebie.

— Może niektórym wyda się dziwne, co powiem, ale mi się Magdalena Mortęska na-

wet przysniła... — opowiada. — Byliśmy wówczas gdzieś na wyjeździe. Swojemu prawnikowi zakomunikowałem wtedy, że musimy ten majątek ratować.

Samą postacią Mortęskiej Alina i Jan Sznajda zainteresowali się wcześniej, podczas jednego ze spotkań ze środowiskiem kościelnym. Usłyszeli wówczas o planach beatyfikacji mniszki.

— Usłyszałem, że taki proces wiąże się z potrzebą zebrania niemałych funduszy — opowiada biznesmen. — Ponieważ wchodziliśmy wtedy w kolejne inwestycje, zadeklarowałem, że jak się w firmie uspokoi, to zajmemy się tematem.

Wiosną 2013 roku kupili pałac. Zakup majątku stał się kolejnym bodźcem, aby odkryć mniszkę. Podczas

jednego ze spotkań z biskupem toruńskim Andrzejem Suskim usłyszeli od niego słowa wsparcia, jeżeli chodzi o zbieranie materiałów do procesu beatyfikacyjnego. — Zaczęliśmy więc jeździć po klasztorach benedyktynek — opowiada Jan Sznajda. — Dużą pomoc otrzymaliśmy szczególnie w Żarnowcu na Pomorzu. Zresztą to był jeden z klasztorów, który

mniszkami z Chełmna obsadziła właśnie Magdalena Mortęska.

Historyczne dokumenty dotyczące mniszki odnaleźli w diecezji pelplińskiej. Okazuje się, że obecna próba wyniesienia na ołtarze benedyktyнки jest już trzecią. Pierwszy proces beatyfikacyjny rozpoczął się niedługo po jej śmierci, a kolejny kilka wieków później, po II wojnie światowej.

W 1578 roku Magdalena wstąpiła do klasztoru chełmińskiego, a już rok później została wybrana na jego opatkę. Dzięki swojej przedsiębiorczości wyprowadziła zakon benedyktynek z kryzysu, w którym znalazł się on w czasie reformacji. W swojej reformie położyła szczególny nacisk na wykształcenie mniszek, które musiały uczyć się czytać oraz pisać po polsku i łacinie. Zadaniem klasztoru stało się wówczas prowadzenie edukacji dla dziewcząt. Oprócz robót ręcznych uczyły się nawet rachunków. Po latach chełmińskiej kseni zostało podporządkowanych aż dwadzieścia klasztorów w Polsce. Powołała do życia również seminarium duchowne w Poznaniu oraz uczestniczyła w fundacji kolegium jezuitów w Toruniu. Nic dziwnego, że postać ta zainspirowała przedsiębiorczego biznesmena.

— Lubawianka i twarda kobieta z charakterem — podkreśla Jan Sznajda. — Sam nie wiem, czy czasem jej w pewnym sensie nie naśladuję, czy ona jest podobna do mnie? W żadnym razie nie chcę z nią konkurować.

Czytając o Magdalenie Mortęskiej biznesmen natrafił na Regulę Świętego Benedykta oraz duchowość benedyktyńską z głośnym przesłaniem „ora et labora — módl się i pracuj”. Odkrywa potrzebę harmonii między pracą, modlitwą a odpoczynkiem.

Dziś łączy ich również pałac, gdzie aktualnie trwają prace remontowe. Po rozmowie w gabinecie udajemy się do Mortęgi. Tu trwają prace konserwatorskie. Wśród kompleksu budynków uwagę zwraca odnowiona fasada historycznego pałacu.

Na miejscu spotykamy Alinę Sznajdę, która towarzyszy mężowi w odkrywaniu postaci przedsiębiorczej kseni.

— Byłam zaskoczona, że ta mniszka działała na tak wielu płaszczyznach dla dobra zakonu benedyktynek — mówi. — To właśnie tutaj, gdzie mieszkała ciotka, zesłał ją ojciec i zabronił jej czytać i pisać, aby nie została zakonnica. Wbrew temu, postanowiła się uczyć we własnym zakresie. Później zakładała szkoły żeńskie, budowała i remontowała klasztory. Dla mnie była bizneswomen.

Podczas rozmowy przed pałacem biznesmen nawiązuje do sceny objawienia, jaką miała mieć w tym miejscu przyszła benedyktyńska. Opisuje ją XVIII-wieczny starodruk autorstwa ks. Stanisława Brzechwy:

„Magdalena przy ojcu swym w Mortęgach w dworze dość budownym i przestronnym miała nocy jednej, wierzyć się godzi z Boga, taki sen. Zdał się jej dwór, jakoby chałupka jaka nikczemna, pochylona, okopciła, smrodliwa. Odczuwszy panna w nim duszność wielką, wyszła z pokoju swego na ganek, alści się jej ukazał na górze jakiś pałac śliczny, z wielką liczbą pokoiów kosztownie przybranych, któremu, gdy się pilno przypatrzyła, napadło ją wielkie pragnienie widzenia jego...”

— Czy nie wysnił jej się ten pałac? — pyta retorycznie Jan Sznajda, nawiązując do objawienia. — Ja w to wierzę.

Co ciekawe, we wspomnianym starodruku znajduje się również rycina, na podstawie której państwo Sznajda zlecił namalowanie obrazu Mortęskiej.

Po zakończeniu prac w pałacu znajdzie się miejsce na kaplicę poświęconą Magdalenie Mortęskiej. Na razie jednak przedsiębiorcze małżeństwo z Lubawy angażuje się w pomoc w przeprowadzeniu beatyfikacji mniszki. Czy tym razem się powiedzie? Stare przysłowie mówi „do trzech razy sztuka”. Zresztą postulatore procesu, który ma się rozpocząć już 2 grudnia w Toruniu, podczas sympozjum poświęconego Magdalenie Mortęskiej, ma być ks. Sławomir Oder. Ten sam, który był postulatorem procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II.

Wojciech Kosiewicz